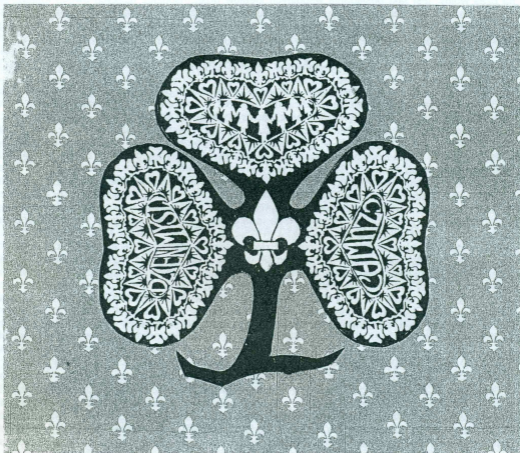


# Węzelek

NUMER 272  
LUTY 2008 ROK 48  
GŁÓWNA KWATERA HARCEREK  
23-31 Beaver Lane LONDON W6 9AR



archiwum

harcerek **CZYTELNICZKOM – SIOSTRZANE MYŚLI – śle REDAKCJA**

## Harcerska Mafia.

Tak powiedział do mnie z przekąsem znajomy nie-harcercz, gdy drugi z kolei harcmistrz (druh Ryszard Kaczorowski, po druhu Kazimierzu Sabbacie) został Prezydentem RP na Obczyźnie. Włoscy zaś Mafiozi mówią o sobie „Famiglia” = rodzina. Mafia, rodzina, czy jak tam jeszcze nas nie zwąc – a harcerka za siostrę uważa każda inną harcerkę nie tylko 22-go lutego. Wiele razy w życiu korzystałam z pomocnej ręki druhny czy druha, dlatego nasze harcerki bardzo się ucieszyłam otrzymując dla Węzełka kopię dwujęzycznego pisemka, wychodzącego w Szkocji w latach 1941-42 p.t. „THE CLASP OF FRIENDSHIP” (Ogniwo Przyjaźni) a w nim artykuł, z którego cytuję tu wyjątki. Napisała go Averil Stewart, ówczesna County Commissioner for Lanarkshire Girl Guides.



### A GUIDE IS A FRIEND TO ALL HARCERKA PRZYJACIÓLKĄ WSZYSTKICH.



Jednym z najsilniejszych ogniw łączących szkocką działkę z polską, która osiedliła się w Szkocji na czas wojny, jest fakt posiadania wspólnych ideałów przez młodzież naszych dwóch krajów. Przed wojną ruch harcerski zataczał kręgi wśród wielu krajów, a obecnie, w tragicznych godzinach wojny stara się przetrwać, wierząc w jaśniejszą przyszłość. Z żadnym innym z krajów europejskich nie był brytyjski ruch harcerski tak silnie związany, jak z Polską. Pamiętamy wiele radosnych okazji w latach poprzedzających tę wojnę, kiedy nasze harcerki odwiedzały Polskę z okazji międzynarodowych zjazdów i konferencji, a polskie harcerki gościły w Szkocji. Ostatnio brały udział w międzynarodowym obozie w Blair Athol w r. 1937.

To też wieść, że p. Małkowska, założycielka skautingu żeńskiego w Polsce, przynosi swoją szkołę do Castlemains, była wielką radością dla harcerki w hrabstwie Lanark. Przygotowałyśmy się na powitanie naszych polskich sióstr harcerki z tradycyjną szkocką serdecznością, ofiarowując pomoc w każdej potrzebie, a jako niespodziankę, zaopatrzyliśmy możliwe oficje śpizarnię na ich przyjazd. Mimo restrykcji żywnościowych (jedzenie w WB w czasie wojny było racjonowane Red.) udało nam się zebrać okazałe zapasy; (jedna z naszych Brownies (zuch) oddała cały swój tygodniowy przydział cukru). Później okoliczne drużyny przesyłały do Castlemains jarzyny wyhodowane na swoich działkach, a także zabawki, książki i inne prezenty na Gwiazdkę i urodziny. Dobrym pomysłem było wyznaczenie „guide godmothers” – harcerskich „chrzestnych matek” dla tych polskich dzieci, które straciły matkę, lub ojca. Dzieci dostają od nich prezenty, bywają w ich domach. Myślmy, że w ten sposób nawiązujemy stosunki między obywatelami nowego świata powojennego, a zawarte dzisiaj przyjaźnie pomogą w przyszłości w budowie ducha dobrej woli między narodami.

Odległość nie pozwala nam spotykać się z naszymi młodzietkami aliantami zbyt często, lecz korzystamy z każdej sposobności by nauczyć się czegoś o ich ojczyźnie, ich tańcach, grach i robotach ręcznych, zasługujących na poznanie. Natomiast Madame Małkowska organizuje u siebie zjazdy starszych harcerzy i harcerki przy pomocy szkockich instruktorów, a przez pewien czas członkiem jej grona nauczycielskiego była nasza kierownicza pracy zuchowej, której doświadczenie w pracy z dziećmi bardzo pomogło w zapoznaniu polskiej działki z historią i tradycjami Szkocji.

Kto odwiedził Castlemains w śnieżny dzień, wśród sosnowych lasów, znalazł na chwilę kawałek Polski.

Averil Stewart

Od Red. - Olga Małkowska przyjechała do Anglii jesienią 1939 roku i włączyła się od razu do pracy harcerskiej i opieki nad polskimi dziećmi. Z pomocą zaprzyjaźnionych skautek brytyjskich założyła Dom Dziecka i Żołnierza Polskiego w Dartmoor, który po nalotach niemieckich przeniesiono do Douglas, w Szkocji. Jesienią 1940 r. Lord Alec Hume oddał do użytku dzieciom polskim swoją posiadłość Castlemains. Małkowska prowadziła tu przez dwa lata niewielką szkołę z internatem, oczywiście metodą harcerską. Była w niej gromada zuchowa i dwa zastępy: Sokoły i Jaskółki; zjeżdżali się też często starsi harcerze, ze stacjonowanych w Szkocji oddziałów Polskiego Wojska.





## ROZWAŻANIA

Moje rozmyślenia tym razem naprowadzają mnie do głębszego zastanowienia się nad tym dlaczego pewien aspekt naszej harcerskiej pracy jest wymieniany i w Przyrzeczeniu i w 3-cim punkcie Prawa? Jest to pomoc bliźnim. W Przyrzeczeniu ma to być „chętna pomoc bliźnim”, w Prawie jest połączone z „pożytkiem.” Chyba dlatego, że twórcy harcerstwa uważali to za najważniejsze. I słusznie cały nasz harcerski stosunek do życia, oparty na etyce chrześcijańskiej i wierze w Boga, wymaga abyśmy „miłowali bliźniego swego jak siebie samego”. Nie ma w harcerstwie miejsca dla egoistów. Wprawdzie nie ma na świecie ludzi, którzy by nie mieli śladów egoizmu (sam instynkt samozachowawczy jest tego dowodem) ale dominować powinien altruizm.

Z egoizmem związana jest chęć dominowania, wywyższania się, brak pokory, uważania siebie za lepszego i mądrzejszego od innych i dążenie do ułatwiania sobie życia kosztem innych, często z krzywdą dla bliźniego.

Altruizm opiera się na trosce o drugiego człowieka, życzliwości i pozytywnym stosunku do świata. Na ogół nie zawsze zdajemy sobie sprawę z ważności takiego podejścia w stosunkach ludzkich.

Począwszy od wychowania zucha, a później młodej dziewczyny, należy stwarzać warunki w których nasza wychowanka ma możliwość okazania swojej dobroci i życzliwości wobec innych. Wracając do poprzedniego tematu (praca dla innych) okazja do niej nie jest naprawdę trudna do znalezienia. Należy nawiązać kontakt z parafią, lub Wydziałem Opieki Społecznej w danej miejscowości, a na pewno ją znajdziecie. Praca i pomoc potrzebującym to właśnie ten pożytek o którym mówi 3-ci punkt Prawa.

Kiedyś jadąc do pracy zatłoczoną kolejką (metro), gdzie prawie wszyscy czytali gazetę, zauważyłam jak niektórzy nie czytający zaglądali innym do gazet... Niektórzy widząc to zasłaniali lub odsuwali gazetę, tak by utrudnić zaglądnącemu czytanie, ktoś inny wyraźnie gazetę odslaniał.

Co możemy o tych ludziach powiedzieć? Wyraźnie - egoiści i altruści.

P.S. Słowa egoista i altruista pochodzenia łacińskiego „ego” –ja, „alter” – drugi,

Sekwoja

## HARCERKA JEST POŻYTECZNA I NIESIE POMOC BLIŹNIM

### Drużyna „Narew” hufiec „Bałtyk” w Londynie

Nasza drużyna organizuje Mikołaja dla dzieci przy Parafii Św Jana Ewangelisty na Putney już od wielu lat. Moi rodzice zabierali nas na Mikołaja ponad 16-cie lat temu, ale ta tradycja zaczęła się jeszcze wcześniej w naszej drużynie.

Harcerki ogłaszają wizytę św. Mikołaja w kościele i polskiej szkole. Rodzice zgłaszają dzieci w wieku 3-8 lat i płacą wstęp (7/8 funtów). Za to Harcerki kupują odpowiedni prezent dla każdego dziecka i organizują podwieczorek.

W niedzielę najbliższą do dnia 6 grudnia dzieci z parafii przychodzą, aby spotkać się ze Świętym Mikołajem. Rozpoczynamy popołudnie dzieląc dzieci na grupy i przeprowadzając różne gry, zabawy i trochę majsterkowania świątecznego. Rodzice zostają na sali i są częstowani herbatą i ciastkami Po podwieczorku, przy kolędach przychodzi Święty Mikołaj z aniołkami, które pomagają mu w rozdawaniu podarunków. Dla dzieci jest to wielkie przeżycie. My, harcerki – mamy zadowolenie ze służby dobrze wypełnionej, przy fajnej zabawie z dziećmi.

Małgosia Rejman (drużynowa)

## Drużyna „Pilica” hufiec „Bałtyk” w Londynie



Każdego roku nasza drużyna pomaga przy Wigilii dla samotnych. W tym roku młodsze harcerki wraz z drużynową pomagały przy nakryciu stołu świątecznego, a starsze były obecne podczas Wigilii i pomagały przy podawaniu potraw, a także zorganizowały szatnię, gdzie przechowywały płaszcze. Harcerki także razem ze wszystkimi śpiewały koledy.

Poza Wigilią drużyna pomaga przy herbatkach dla osób starszych/samotnych, organizowanych przez Sekcję Wzajemnej Pomocy, przynajmniej raz na „term”.

Robimy to już od bardzo dawna i planujemy kontynuować naszą pomoc przy takich wieczorach, bo wiemy, że to przynosi radość starszym ludziom.

Zdjęcie jest z Mikołaja organizowanego przez Sekcję na początku grudnia.

Brigita Kovger (drużynowa)

\* \* \* \* \*

**DRODZY CZYTELNICY.** Administratorka „Węzełka” próbuje uporządkować listę odbiorców, gdyż okazało się, że wysyłamy czasem nasze piśmko na adresy już nieaktualne. Oczywiście, przy okazji przypominam o uregulowaniu prenumeraty. Wywołało to trochę nieporozumień, więc wyjaśniamy: 1) Prenumerata obejmuje rok kalendarzowy – od numeru lutowego do grudniowego. 2) Nowe prenumeratorki które zapłaciły jesienią 2007 mają zaliczony cały rok 2008. 3) Wymiana czeków w obcych walutach na małe sumy jest nieopłacalna; prosimy o wystawianie ich w funtach szterlingach, przesyłanie w banknotach lub – co najwygodniej – wpłacanie Komendom Chorągwi Harcerek na swoim terenie. **NIE DOTYCZY TO OSÓB I INSTYTUCJI KTÓRE OTRZYMUJĄ WĘZELEK GRATISOWO.** Prosimy jednak o potwierdzenie od czasu do czasu, że Węzełek jest nadal pożądanym.

\* \* \* \* \*

### PODZIĘKOWANIE

Redakcja bardzo dziękuje paniom Zofii Białkowskiej, Lili Kaczorowskiej, Krystynie Kosiba, Wiesi Saternus, Władzie Splawskiej, Wandzie Woch i panu Stanisławowi Rajchel za szybką odpowiedź na nasz apel w „Dzienniku Polskim”. Nadesłane nuty i słowa piosenek „Jurek Bitchan” i „Lwowskie Orliątko” oraz inne materiały zostały przekazane redaktorom Gazetki Internetowej „100 LAT” a w „Węzełku” zostaną wykorzystane w numerze poświęconym 90 rocznicy Obrony Lwowa, która przypada w tym roku.

## Film KATYŃ widziany oczyma młodego widza.



W Krakowie, dokąd wyrwałem się w czasie krótkiego urlopu, w oknie niewielkiej księgarni ustawiono dekorację: u dołu plakatu z kilkoma kadratami z filmu leżały książki z reprodukcjami rosyjskich dokumentów. Przeszedłbym obok tego okna obojętnie, gdyby nie grupa kilku cudzoziemców, którzy się tam zatrzymali. Zauważyłem mężczyznę w sile wieku, który z niedowierzaniem potrząsnął głową i odszedł. Pomyślałem: Katyńniem mogą się przejąć nie-Polacy. Zdecydowałem zobaczyć to, co uprawiło w zakłopotanie zagranicznych turystów - najnowszy film Wajdy.

Sympatyczna pani z kasy biletowej powiedziała, że może mi sprzedać bilet, ale nie wie czy to jest dobry pomysł, ponieważ ranny seans został obstawiony przez szkoły. Nie miałem wyboru. Za kilka godzin odlatywałem do Londynu. Rzeczywiście wkrótce korytarze i ruchome schody zapełniły się sforą rozdartych dzieciaków. Wyrwani z twardych ławek szkolnych, bawili się dobrze, do czasu wejścia na salę.

Młodzi ludzie mówią co im ślina na język przyniesie, gadają szybko i bez zastanowienia. Ale z tej pozornej beźmyślności wyjrzała nagle ludzka wrażliwość. Chociaż idiotycznych komentarzy nie brakowało w czasie seansu, to jednak młodzi widzowie pomogli mi spojrzeć na ten film z trochę innej perspektywy. W paru momentach nie mogli poradzić sobie z ukryciem swoich emocji.

Po raz pierwszy i ostatni głośnie śmiechu wybuchła na widowni, kiedy to prosta dobrodusznia pani Stasia bezradnie tłumaczy swoje przywiązanie do rodziny zamordowanego generała. Stając się ni stąd ni zowąd starościna, nie przestaje czuć i myśleć, jak poczciwa i oddana służąca. Ten nagły awans społeczny w PRL-u to jedna z lepszych scen filmu. Młoda widownia zareagowała śmiechem na ten jedyny komiczny moment w całym filmie.

Po raz pierwszy i ostatni widzowie zaczęli klaskać w momencie, kiedy Andrzej, chłopak z lasu, skrada pocatunek swojej pięknej wybawicielce i umawia się z nią na randkę do kina. Śmierć, jaka przytrafia się mu parę ulic dalej pozostawia widzów w jakimś trudnym konflikcie emocjonalnym. Rozwiązanie wątku Andrzeja jest szybkie, krótkie i bezbolesne, ponieważ zastaje nas całkowicie zaskoczonych i całkowicie do niego nie przygotowanych. Zaledwie poznaliśmy człowieka, on ginie raz na zawsze. To bardzo drastyczne poniesienie scenarzysty i reżysera ma wszelkie szanse chwycić za serca ludzi Zachodu, nawet tych, którym się wydawało, że sympatyzowali z komunizmem.



Po raz pierwszy i ostatni widownia zaczęła krzyczeć w momencie rozstrzeliwania. Stało się to nie bez udziału gwiazdy polskich serialów. Kreacja Małuszyńskiego najwyraźniej przysporzyła mu sympatii pośród nastolatki. Całkowicie mnie rozbroiły dziewczęce glosy z widowni: - *Nie, tylko nie on!* Można by uznać takie okrzyki za niemądre i naiwne, lecz zafascynowało mnie to, że emocje tych młodzieńskich dziewczyn pokonały niebagatelny czas ponad sześćdziesiąciu lat. Nie jest łatwo przejąć młode i zdrowe nastolatki losem kolegów ich dziadków. Ten ich emocjonalny ekshibicjonizm uświadomił mi, że w stertach trupów znalazło się wielu zdrowych, młodych i pięknych facetów, którzy już nigdy nie mogli realizować swoich marzeń, kochać swoich kobiet, wychowy-

wać swoich dzieci... Rola Małuszyńskiego przypomina nam, że w Katyniu znaleźli się nie tylko zawodowi wojskowi, lecz wielu rezerwistów, ludzi z wyższym wykształceniem. Każdy żołnierz musi się liczyć z tym, że prędzej czy później przyjdzie mu dać głowę za to, że jest żołnierzem. Śmierć człowieka w mundurze mniej wzdusza, bo jemu się za to płaci. Inaczej jest ze śmiercią cywila, który zakłada mundur tylko po to, aby walczyć w obronie swojego kraju. To budzi powszechną sympatię, szacunek i daje do myślenia nad charakterem radzieckich zbrodni.

Konstrukcja filmu jest jednym z najlepszych osiągnięć reżysera. W połowie filmu chronologia zostaje złamana i masakra, na którą widz czeka w napięciu, zostaje nieoczekiwanie przesunięta na sam

koniec. Kiedy widz zaczyna odkrywać trudne do przewidzenia powojenne losy bohaterów, film wraca do miejsc mordu. I tu należy wspomnieć o naprawdę świetnym kadrze Pawła Edelmana. Zdjęcia dołów śmierci nie mają sobie równych w całej kinematografii. W trakcie projekcji jego ujęć widz podskórnie czuje, że Katyń to dopiero sam wierzchołek góry lodowej, że gdzieś jest jeszcze Charków, Miednoje i kilka innych nieznanych nam dotąd miejsc; że gdzieś jeszcze muszą być groby tych żon i dzieci, które już nigdy nie dojechały do swoich mężów i ojców...

Kilka słów o aktorach. Danuta Stenka w roli generałowej pozuje na kobietę niezłomną, dla której życie było tym, czym dla męża wojsko. Bezkompromisowa i bezwzględna piękność o niezachwianych i twardych zasadach moralnych. Ale zaczyna się łamać po wycizymie w niemieckiej komendzie. W scenie gdy traci równowagę po wyjściu z gestapo, po drugiej stronie ulicy stoją ludzie w kolejkę, patrzą, ale nikt z nich się nie rusza. Nie ma bardziej wymownego sposobu, aby pokazać, że każda z rodzin musiała stanąć przed tragiczną wiadomością w osamotnieniu i wobec braku jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz. Chwile słabości nie przeszkadzają pani Róży wypowiedzieć jednej z najważniejszych dewiz życiowych tych wszystkich, którzy nie mieli ochoty angażować się w PRL-owską rzeczywistość: *Co z tego, że inaczej myślicie, skoro postępujecie tak samo, jak oni.*

Jakiś geniusz natchnął Wajdę, aby uczynić z Mai Ostaszewskiej pierwszoplanową bohaterkę dramatu. Jej twarz to ikona wszystkich niespełnionych nadziei. Oblicze tęsknoty, tłumionych trosk i najszybszych pragnień, które nie mają żadnej szansy spełnienia się w otaczającym ją świecie. Wydaje się, że, rysy jej twarzy podobnie, jak kostiumy zostały wykonane specjalnie do filmu. Idealna twarz epoki deco. Pociągła o wysokim czole, pełnych łukach brwi i drobnych ustach. I największy walor młodej aktorki, piękne migdałowe oczy o głębokim spojrzeniu. Zawsze krystalicznie wilgotne, bliskie płaczu, jak w obrazach El Greca. Jej gra w monumentalnej kreacji młodej wdowy jest rewelacyjna, ale nie znajduje dla siebie w całym filmie jakiejś emocjonalnej równowagi. Reżyser nie dał tej postaci wytchnienia. Nie stworzył sceny, która choćby na krótko pozwoliłaby twarzy tej młodej aktorki wyrazić jakieś inne emocje niż ból i napięcie, co sprawia, że rola Ostaszewskiej staje się chwilami niemożliwie trudna w odbiorze, przeciążona patosem i bólem.

Magdalena Cielecka w roli Agnieszki jest wcieleniem młodzieńczego buntu i postawy nonkonformistycznej. To żywe świadectwo, dowód z krwi i kości, że żadne międzynarodowe traktaty, warunki wewnętrzne i zewnętrzne nie są w stanie zmienić niczyjej moralności. Bezkompromisowy młodzieńczy idealizm i zapatrzenie podłotką w postać najdroższego brata każe jej rzucić się, jak Amazonce, na sferę zaprzeczanych systemowi facetów. Porównanie nie jest tu przypadkowe, ponieważ bohaterka podobnie, jak to czyniły starożytne wojowniczkę, wyzywa się dobrowolnie kobiecego przywileju noszenia pięknych, długich włosów. Pieniądże z warkocza przeznaczają na wykonanie symbolicznego nagrobka dla brata. - *To gdzie ja właściwie żyje, skoro nie mam prawa do uczczenia pamięci bliskiej osoby?* - stawia pytanie prokuratorowi. Młoda dziewczyna łamie wszelkie konwencje przesłuchania i zmienia rolę przesłuchiwaną w przesłuchującą. To nowa Antygona przemawiająca głosem o zdwojonej sile. Agnieszka podobnie, jak jej antyczna prefigura, pragnie uczciwego pochówku dla bliskiej jej osoby. Jednak problem Antygony to nic w porównaniu z pragnieniem Agnieszki, która nie tylko chce wystawić bratu pomnik, ale pragnie za wszelką cenę usłyszeć prawdę o jego losie.

Z pośród ról męskich na uwagę zasługują dwa portrety. Ciekawie wypada gra Andrzeja Chyry w roli porucznika Jerzego; tego, który cudem przeżył Katyń. Ucieleśnia on dylemat żołnierza: czy lepiej jest pozostać przy życiu samemu, czy polec wraz z przyjaciółmi? Błogosławieństwo czy przekleństwo? Odpowiedź nie jest wcale taka prosta, jak by się mogło z pozoru wydawać. Aktorstwo Andrzeja Chyry jest bardzo przekonujące, chodzi tu o zachowanie i mimikę aktora, który w sposób bolesny przeżywa kolejne życiowe konfrontacje. Jednak postać ocalonego nie budzi w sobie jakiejś szczególnej sympatii. Myślę, że problem leży w charakterze postaci. Bo w końcu nie wiadomo czy bohater popełnia samobójstwo z przepicia, czy z powodu nieszczernej pomyłki nazwiska, czy z powodu powszechnego zakłamania mordu, czy ze wszystkiego po trochu. Ta śmierć jest bezsensowna. Melodramatyczny tragizm jest tu zbyt rzący i nie znajduje u nowoczesnego odbiorcy zrozumienia. Tak czy owak, filmowy Jerzy uczynił ze swego losu przekleństwo. Ale przecież znamy i inne postawy. W okolicy premiery filmu *Katyń* zmarł w

Warszawie człowiek, który z losu ocalonego uczynił coś zupełnie przeciwnego. Mam tu na myśli postać Zdzisława Peszkowskiego. Nie wiadomo dlaczego pominięty przy rozstrzeliwaniu w Katyniu, wydostał się ze Związku Radzieckiego i trafił do polskiego wojska. W końcówce i po zakończeniu wojny rzucił się w wir pracy społecznej na rzecz harcerstwa skupiającego wiele młodziży, dzieci i wojennych sierot. Wielu z młodych emigrantów zagubionych i niezorganizowanych w nowej emigracyjnej rzeczywistości nigdy nie ukończyłoby żadnej uczelni wyższej, gdyby los nie zetknął ich z druhem Rysiem. Mężczyśm losem oszczędzonego, nigdy nie zdecydował się na założenie własnej rodziny. Po studiach w Oksfordzie przywdział sutannę po to, żeby zostać duszpasterzem polskiej emigracji. Nigdy nie zapomniał o masowych grobach swoich bliskich przyjaciół w Rosji. Jeszcze za życia stał się symbolem tego, że w beznadziejnej sprawie prawdy o Katyniu można coś zrobić. Nigdy nie stracił nadziei w to, że wielka polityka kiedyś zatoczy krąg i z uwagi na dobrasąsiedzkie stosunki któreś z wielkich mocarstw przypomni sobie o Katyniu. Postać Jerzego pomaga nam zobaczyć księdza Peszkowskiego w zupełnie innej perspektywie. Atawistyczna postawa wobec okrutnego losu pozwoliła księdzu uczynić z katyńskiego przekleństwa błogosławieństwo. Postać Jerzego przypomina nam fakt, że nie każdy był w stanie zmierzyć się ze swoim trudnym losem, że w nowej Polsce Ludowej ocalony z Katynia tak naprawdę nie miał prawa bytu. Chyrye przyszło się zmierzyć ze zdecydowanie najtrudniejszą rolą w Katyniu.



Artur Żmijewski w roli rotmistrza gra bardzo przekonująco. Rozterka pomiędzy dezercją na rzecz rodziny i sprostaniem obowiązkowi wojskowemu ma w sobie znamiona nierozwiązanego dylematu. Rotmistrz pełni ważną rolę jako rejestrator ostatnich dni internowanych. Wajda zgrabnie ujął tu wątek notatników, który już sam w sobie stanowi niespotykany światowy fenomen. Zapiski z Katynia przetwały, chociaż przetwać ich miały. Zlekceważone przez wykonujących egzekucje. Wydobyte na rozkaz Niemców z rozkładających się zwłok. Wykopane spod ton ziemi ubitych przez radzieckie koparki. Wykradzione w postaci kopii z niemieckiej placówki w Krakowie. W końcu zniszczone przez Niemców w oryginalnej postaci w czasie odwrotu. Wydane drukiem po ponad czterdziestu latach z dała od komunistycznej Polski. Są bardzo różnicowane pod względem treści, stylu i rozmiaru. Można tam odnaleźć kalendarze prowadzone od początku wojny, jak i notatki zapisane zaledwie na kilka dni przed egzekucją. Pisane lakonicznymi hasłami lub rozbudowanymi zdaniami o wyraźnym zacięciu literackim.

Stanowią odok istot internowanych do rodzin niezaprzecznajni dowoda okolicznosci zrooani. Wajda w obiektywie Edelmana zrobił wiele, aby ocalić od zapomnienia tę żywą cząstkę wielu tysięcy pomordowanych. Scena z jednym z przemycanych notatników zawiera w sobie głęboką metaforę nie zapisanych stron. Oto podmuch wiatru przewraca na oczach młodej wdowy karty jednego z katyńskich kalendarzy. Po kilku zapisanych stronach następują te, których nigdy nie dotknęło pióro właściciela...

Jeżeli nawet obraz filmowy Wajdy nie wzbudzi na Zachodzie większych emocji, to zrobi to na pewno muzyka Pendereckiego. Penderecki, mimo licznego dorobku filmowego nie kojarzy nam się z rasowym kompozytorem muzyki filmowej. Jest on raczej twórcą porażających utworów symfonicznych i wielkich utworów o charakterze religijnym. Sprawia on zdecydowanie większą satysfakcję muzykologom i muzykom niż przeciętnym zjadaczom chleba, którzy podobnie jak moja młoda publiczność nie zawsze mogą znieść napięcie, jakie przynosi muzyka na końcu filmu. Cudowny chorał gregoriański nie musi budzić entuzjazmu, choć w kulminacyjnym momencie filmu przenika do szpiku kości. Katyń ma duże szanse przejścia do historii chociażby ze względu na muzykę Pendereckiego. A muzyka nie potrzebuje lepszych lub gorszych tłumaczy. Ona sama w sobie jest wielojęzyczna.

Marcin Osowski



# CO SŁYCHAĆ

## W ZHP

Po radosnych obchodach 100-lecia skautingu jesień przyniosła nam chwile zadumy, wspomnień i udziału w uroczystościach o zupełnie innym charakterze..

16 października 2007 r. razem z setkami warszawiaków i delegacjami z różnych stron Polski i z zagranicy pożegnaliśmy w Archikatedrze Warszawskiej a następnie w Świątyni Opatrzności, gdzie spoczął na zawsze, ks. prałata hm. Zdzisława Peszkowskiego. W uroczystościach z udziałem setek osób, które przyszyły towarzyszyć Mu w ostatniej drodze, uczestniczyła delegacja ZHP z przewodniczącym hm. Adamem Massalskim i naczelniczką hm. Małgorzatą Sinicą. Przyjechali też harcerze i harcerki z rodzinnego Sanoka i harcerska orkiestra z Chorągwi Podkarpackiej.

Kilka dni później, na kominku podczas dwudniowego zebrania władz ZHP, członkini Rady Naczelnej, komendantka Hufca Sanok hm. Krystyna Chowaniec opowiedziała o ostatnim spotkaniu z księdzem Peszkowskim latem tego roku, w dniu Jego 89 urodzin. Był już wtedy bardzo chory, leżał w szpitalu w Aninie. Druha NKrysia przywoziła mu z obozu wykonaną przez harcerzy lilijkę z kory. Podczas rozmowy wypowiedział następujące słowa: *Harcerstwo to wspaniała idea, cudowny sposób wychowania. Jeśli w duszę młodego chłopca, młodej dziewczyny w tej niezwykłej chwili przy harcerskim ognisku, zapadną słowa Harcerskiego Przysiężenia, to zostają na całe życie.* A potem dodał: **2010 rok – stulecie harcerstwa. Powinien być taki złot zjednoczenia, odłożyć na bok podziały i razem pracować dla Polski...**

Nie zdążył książdz Peszkowski obejrzeć filmu Andrzeja Wajdy „Katyń” i nie doczekał wielkiej uroczystości awansowania przez Prezydenta RP na wyższe stopnie oficerów, żołnierzy i funkcjonariuszy służb państwowych - ofiar NKWD zamordowanych w latach 40. w Katyniu, Miednoje, Ostaszkowie, Twerze i innych miejscach Związku Radzieckiego Ale to jego wieloletnie działania jako kapelana Rodziny Katyńskiej przyczyniły się do tego, że ich los i ich nazwiska nie zostały zapomniane.

9 listopada o godz. 17.00 na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie w obecności zgromadzonych przedstawicieli władz państwowych, duchownych Kościoła Katolickiego i innych wyznań, przedstawiciele ambasad, organizacji społecznych, mieszkańców Warszawy – i przede wszystkim - rodzin Polaków pomordowanych na Wschodzie - prezydent RP Lech Kaczyński rozpoczął wyczytywanie nazwisk pierwszych awansowanych – generałów Wojska Polskiego. Po nich poszli następnymi – dowódcy Straży Granicznej, Policji, Straży Pożarnej... Oficerowie, podoficerowie..., aż do szeregowych żołnierzy i funkcjonariuszy. Ich nazwiska wyczytywali przez wiele godzin przedstawiciele władz państwowych i władz Warszawy, kościołowy, wojska, służb państwowych, organizacji społecznych, aktorzy – uroczystość trwała w piątek do północy i w sobotę od 6.00 do 16.00, zakończona apelem poległych i mszą świętą. W wieczornym mroku przy siąpiącym deszczu i w sobotni słoneczny dzień. Z zapalanych zniczy utworzony został na placu wielki krzyż.

W imieniu ZHP znicze zapalili i wpisali się do księgi pamiątkowej przewodniczący hm. Adam Massalski i zastępca naczelnika hm. Krzysztof Budziński, w wyczytywaniu listy uczestniczyła komendantka szczebu 23 WDHiGZ „Pomarańczamia”, kontynuującego tradycje 23 WDH – drużyny „Zośki”, „Rudego” i „Alka” - phm. Helenka Jędrzejewska. A dziesiątki warszawskich harcerek i harcerzy pełniło w ciągu tych dwóch dni służbę medyczną i organizacyjną, podając znicze, służąc pomocą starszym, częstując zmarzniętych uczestników herbatą.

Kilka godzin później rozpoczęliśmy świętowanie Dnia Niepodległości. Do Warszawy po raz siódmy przybyła sztafeta z Ogniem Niepodległości zapalonym przez harcerzy z Hufca Zgierz i skautów z ukraińskiego „Piasta” na mogiłach polskich legionistów poległych w I wojnie światowej pod Kostiuchnówką na Ukrainie. O 20.00 podczas capstrzyku, przy blasku pochodni, uczestnicy sztafety warszawscy harcerze i harcerki ustawili lampki z Ogniem Niepodległości pod pomnikiem marszałka Józefa Piłsudskiego przy Belwedrze. Ogień Niepodległości płonął też podczas niedzielnej Mszy za



# W POLSCE

## w ZHR

**Akcja „Paczka”** - W grudniu ZHR przeprowadził zbiórkę pieniędzy i żywności, która przyniosła 2590 zł oraz ok. 6700 kg żywności o długim terminie przydatności do spożycia. Z zebranych darów żywnościowych przygotowano ponad 1900 paczek świątecznych, które trafiły do rodzin na Białorusi, Ukrainie oraz Litwie.

V warsztaty „Pełni” oraz VII Złot Drużyn Integracyjnych - W dniach 23-25 listopada odbyły się w Krakowie V warsztaty „Pełni” oraz VII Złot Drużyn Integracyjnych. W warsztatach i zlocie uczestniczyło ponad 90 harcerek i harcerzy z różnych stron Polski. „Warsztatowicze” poznawali tajniki tworzenia drużyny integracyjnej, dyskutowali na temat działania takich drużyn, wymieniali się doświadczeniami. Razem z druhenkami i druhami z krakowskiej Wspólnoty „Burych Misiów” uczestnicy warsztatów wzięli udział w happeningu na rynku krakowskim, oraz w zbiórce przygotowanej przez Drużynę „Przyjaciele lasu” i „Tropiciele lasu” z Gorzowa Wielkopolskiego. Dzień zakończył się specjalną grą, na której zmagał się z barierami, jakie muszą pokonywać osoby niepełnosprawne. „Ostatniego dnia podzieleni na 3 grupy uczylimy się tańców integracyjnych, bawiliśmy się wielką kolorową chustą animacyjną oraz doświadczylimy ruchu rozwijającego wg Weroniki Sherborne. Wszyscy świetnie się bawiliśmy, a co najważniejsze nie było widać różnic między sprawnymi i niepełnosprawnymi uczestnikami naszego spotkania. O to właśnie chodziło!” – napisała w relacji ze spotkania dhna phm. Barbara Chmielecka.

### Instruktorzy ZHR w służbie publicznej

**Hm. Krzysztof Stanowski**, pierwszy Naczelnik, a następnie Sekretarz Generalny ZHR, został powołany na stanowisko Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej. Przez ostatnich kilkanaście lat w ramach „Fundacja Edukacja dla Demokracji”, której jest prezesem, czynnie angażował się w działania służące rozwojowi demokracji, w tym m.in. demokratyzacji i uspołecznieniu szkoły oraz nawiązywaniu międzynarodowej współpracy polskich szkół i organizacji pozarządowych z partnerami zagranicznymi. Był pierwszym Naczelnikiem ZHR (1989 – 1990) a następnie Sekretarzem Generalnym ZHR (1990 – 1993). W ostatnich latach członek redakcji pisma „Pobudka.”

**Hm. Maciej Żywno** został powołany na stanowisko wojewody podlaskiego. Druh Maciej jest pedagogiem i animatorem społecznym, trenerem Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Trenerów STOP w Warszawie oraz ekspertem Stowarzyszenia Wspierania Aktywności Lokalnej CAL (od 1997). Od stycznia 2003 roku pełnił funkcję Pełnomocnika Prezydenta Miasta Białegostoku ds. współpracy z organizacjami pozarządowymi, a od lutego 2006 był członkiem Rady Pożytku Publicznego. Instruktor Północno-Wschodniej Chorągwi Harcerzy ZHR, obecnie członek KPH.

Zapraszam do odwiedzania strony [www.harcerki.zhr.pl](http://www.harcerki.zhr.pl)

hm Magdalena Jędrzejewska HR

---

Ojczyznę w warszawskim kościele Świętego Krzyża przy Krakowskim Przedmieściu i podczas uroczystej odprawy wart przy Grobie Nieznanego Żołnierza na Placu Piłsudskiego w Warszawie. Pomysł sztafety rowerowej po Ogień Niepodległości (która dociera nie tylko do Warszawy, ale również do Krasnegostawu, Legionowa, Lublina, Częstochowy, Krakowa i Zgierza) zrodził się podczas renowacji cmentarzy legionistów na Wołyniu na Ukrainie. W ciągu dziesięciu lat harcerze ze Zgierza (i entuzjaści z innych miast, którzy do nich dołączyli) odbudowali tam kilka zniszczonych i zaniedbanych cmentarzy wojennych. Efekt ich pracy można było obejrzeć na wystawie w Muzeum Harcerstwa w Świątyni Egipskiej, w Łazienkach Królewskich w Warszawie. Otwarcie wystawy było jeszcze jednym akcentem tegorocznych obchodów Święta Niepodległości w ZHP.

hm. Halina „Misia” Jankowska [misia@czuwaj.pl](mailto:misia@czuwaj.pl)

## CO SŁYCHAĆ W CHORAGWIACH

### USA



#### **Odprawa Hufcowych Chorągwi Harcerek w USA - marzec 2007.**

Od lewej: phm Basia Gruca-Ciepiela, phm Teresa Kasprzycka-Dzierzanowska, hm. Maria Lewandowska-Kohman, ks.Homa SJ, hm. Basia Kasprzycka-Chaiko, hm. Teresa Wiącek, hm. Beata Pawlikowska, hm. Marta Sztternal-Golubiec, hm. Lusja Bucka (komendantka Chorągwi), pvd. Alexis-Ulankiewicz, hm. Kinga Rzyska, phm. Mariola Ruszała, phm. Izabela Kosińska, pvd. Violeta Kuzniar.

#### **KURS „SEKWOJA”**

Kurs Drużynowych i Przewodniczek „Sekwoja”, Chorągwi Harcerek w Stanach Zjednoczonych, odbył się w dniach od 30 czerwca do 14 lipca 2007 r. w Sequoia National Forest, niedaleko Vidalia, California, na terenie Pythian Youth Camp. Patronką kursu była ś.p. hm. Ewa Jastrzębska, komendantka wielu kursów kształceniowych naszej Chorągwi, instruktorka kochająca przyrodę. 12 członkiń Komendy reprezentowało wszystkie Hufce i Komendę Chorągwi.

W kursie wzięły udział 54 harcerki: 3 z Hufca „Mazowsze”, 26 z Hufca „Podhale”, 23 z Hufca „Tatry”; 1 z Hufca „Ziemia Rodzina” i 1 funkcyjna z Niezależnej Gromady „Pustynne Kwiaty” z Phoenix, Arizona. Był to najliczniejszy kurs Chorągwi od wielu lat. 61% uczestniczek miało 16 lub mniej lat. 17% miało lat 17, a reszta, czyli 22% ukończyło lat 18 lub więcej. 33% uczestniczek miało nie więcej niż stopień tropicielki, 44% było w stopniu pionierki, a tylko 1 uczestniczka miała stopień samarytanki. 14,8% kursistek było w stopniu starszej ochotniczki, co wydaje się wskazywać, że do drużyn wchodzi dziewczęta w wieku 15-16 lat które są postrzegane przez instruktorki jako typy wodzowskie. W Kursie również wzięły udział, jako normalne uczestniczki, 3 nowo mianowane instruktorki, które weszły lub wróciły do harcerstwa jako dorosłe kobiety-matki. Po ukończeniu kursu drużynowych hufca zdecydowały, że ich wykształcenie harcerskie będzie pełniejsze, jeżeli wezmą udział w kursie-obozie.

Kursantki były podzielone na 8 zastępów według wieku. Zastępowymi zostały uczestniczki Kursu dla Przewodniczek. Oprócz tego, dwie jego uczestniczki były obożnymi, a trzecia z nich pełniła funkcję Sprawnej Ognisk. Dało to starszym kursantkom okazję wykazać się jako funkcyjne na odpowiedzialnych funkcjach. Kurs obejmował zajęcia dla drużynowych skrzatów, zuchów, harcerek i wędrowniczek oraz, dla najstarszych, odbyły się również zajęcia przygotowujące do stopnia przewodniczki. Część zajęć była dla wszystkich, podczas innych kursantki zostały podzielone według wybranych przez siebie gałęzi pracy harcerskiej. Do dwóch zajęć wykorzystowane zostały, za pozwoleniem, materiały Kursu Przewodniczek Chorągwi Harcerek w Australii, za co bardzo autorce i Komendantce Chorągwi w Australii dziękuję. Każda uczestniczka otrzymała książkę pracy kursu z informacją o terenie, plan kursu, itp. oraz

dzienniczek gdzie kursantki zapisywały swoje uwagi. Komenda starała się prowadzić zajęcia praktycznie tak, by uczestniczki wyjechały z wiadomościami i praktyką które pomogą im prowadzić jednostki. Do zajęć używaliśmy podręczników: „Jak prowadzić drużynę harcerzek” (wyd. 2, 2007) i „Podręcznik dla drużynowych zuchów” (2006).

Obrzędowość, duch harcerski i koleżeństwo były częścią wszystkich zajęć. Kurs rozpoczął się obrzędem i zakończył się pięknym obrzędem przy ostatnim ognisku, gdzie prawie każda kursantka opowiedziała o niezapomnianych momentach kursu. .

Byłyśmy na 4 wycieczkach, m.in. do Parków Narodowych Sequoia i King's Canyon, podczas których kursantki zdały sobie sprawę z piękna otaczającej je przyrody, a specjalnie z piękna prastarych sekwoi, które mają 2000-3000 lat. W czasie wycieczek odbywały się zajęcia dydaktyczne i przyjemnościowe. Kursantki wiele się nauczyły, poznały inne harcerki z wszystkich Hufców Stanów Zjednoczonych, zobaczyły piękne parki narodowe, historyczne drzewa i wyjechały zapalone do dalszej pracy w harcerstwie.

Krysia Kajokowska-Merrick, hm. ( Komendantka Kursu)

(Od Red: - Bardzo interesująca jest analiza wiekowa uczestniczek kursu i ich stopnie harcerskie, specjalnie ten stosunkowo duży procent dziewcząt ze stopniem starszej ochotniczki. Ciekawe jesteśmy, czy oznacza to napływ starszych dziewcząt do drużyn, czy też zaniedbanie w zdobywaniu stopni we wcześniejszym wieku. A jak to wygląda na innych terenach? Komenda Chor. w USA i GKH-ek chciałyby wiedzieć. NAPISZCIE!!! )

## KANADA

### Konferencja Instruktoerek 2007



Konferencja odbyła się 13 i 14 października 2007 w stаницy „Bucze” na Kaszubach kanadyjskich. Program przygotowały młodsze instruktorki, konferencję prowadziła p.m. Agata Poczekaj, Komendantka Chorałwi, hm Krystyna Pogoda, otworzyła konferencję wręczając każdej uczestniczce słonecznik, mający symbolizować słoneczność i pożyteczność pracy instruktorek.

Z okazji 100-lecia skautingu, kominek wspólny z konferencją instruktorów ze stаницy „Karpaty” poświęcony był pamięci lorda Baden Powell’a i zakończony odczytaniem listu, w którym przed śmiercią przekazał swoje ostatnie polecenia skautom. Po kominku nastąpił obrzęd powtórzenia przyrzeczenia.

Polowa Msza św. następnego dnia poświęcona była pamięci Naczelnego Kapelana ZHPpgK, ks. prał. Hm. Zdzisława Peszkowskiego.

Na podstawie artykułu hm.B.Głogowskiej, "Wici" Nr.177

## WIELKA BRYTANIA

### 50-lecie „BURSZTYNOWYCH SERDUSZEK”

Śmiech i krzyki rozlegały się z domu parafialnego u OO. Jezuitów na Willesden Green, w Londynie w niedzielę 18 listopada 2007. Ponad 150 osób - zuchy, byłe zuchy, rodzice i sympatycy - zebrało się z okazji 50-tej rocznicy założenia Gromady Zuchów „Bursztynowe Serduszka”. Różne były losy tej gromady - czasami miała stan 12 dziewcząt, czasami 24, a był krótki okres kiedy w ogóle nie istniała. W jej 50-tą rocznicę jest 28 zuchów i lista czekających! Niestety warunki pomieszczenia i ilość dorosłych do pomocy nie pozwalają na więcej zuchów.

A skąd są te wszystkie Bursztynowe Serduszka? Oczywiście wszystkie są polskimi dziećmi. Większość się urodziła w Polsce i przyjechała w ostatnich 5-ciu latach z rodzicami poszukującymi lepszych warunków finansowych. Niektóre dzieci urodziły się w Anglii, a ich rodzice, (lub tylko jeden rodzic) urodzili się w Polsce. Przyjechali do Anglii w 80tych i 90tych latach. I jest parę zuchów, które należą do emigracji wojennej, to trzecie pokolenie tych którzy przybyli do Anglii po II Wojnie Światowej.

A kto dzisiaj prowadzi naszą gromadę? Nastolatka, Druha Yasemina Buyukardicili, która mimo niepolskiego nazwiska, dobrze mówi po polsku, czuje polskiego ducha i sama się zgłosiła do pracy z zuchami. A do pomocy jest młoda instruktorka z Sanoka, z ZHP krajowego, Małgorzata (Gosia) Rogala. Gosia zgłosiła chęć pomocy w harcerstwie pod koniec lata i to przy zuchach, bo tam największa potrzeba, mimo że jej praca w harcerstwie do tej pory była wyłącznie wśród harcerek i wędrowniczek.

A jak było na tej uroczystości? Na dużym stole były wyłożone kroniki – te stare, z początkowych lat i nowsze. Na ścianach wisiły plansze ze zdjęciami z kolonii, kominków, jasełek, pielgrzymek gromady do Aylesford i Święta Hufca. Gdyby ktoś te zdjęcia uważnie przejrzał, to by zobaczył obecną skarbniczkę Hufca Bałtyk przebraną za Indiankę, obecną drużynową Bursztynowych Serduszek jako Marynarza w sprawności Robinsona i Referentkę Zuchów Hufca Bałtyk jako 5-cio letnią dziewczynkę!

Mszę dziękczynną celebrował Ojciec Białek. Dziękowaliśmy Panu Bogu, za 50 lat istnienia gromady, i prosiliśmy o błogostawieństwo dla wszystkich byłych i obecnych zuchów i drużynowych gromady i żeby nam nigdy nie brakowało ludzi do pracy z zuchami. Drużyna Dunajec (wszystko byłe Bursztynowe Serduszka) trzymała warte przy porporcu drużyny.

Po Mszy Świętej było oficjalne krowienie urodzinowego tortu. Najmłodszy zuch z gromady razem z zuchem z 1969 roku, cięty ciasto, pod okiem Danki Pniewskiej, pierwszej drużynowej i obecnej drużynowej, Yaseminy Buyukardicili. Panie z KPH przygotowały mały poczęstunek i była druga okazja do oglądania wystawy, znalezienia siebie i przypomnienia sobie jak to było wtedy! Uroczystość zakończył kominek prowadzony przez Kingę Kosterską, byłą drużynową gromady a obecnie referentką zuchów w Hufcu Bałtyk. Kominek był oparty na zuchowości – punkty prawa zuchowego, umundurowanie, sprawności. Wszyscy się fajnie bawili, śpiewali i tańczyli.



Druhá Maryś Bnińska, Szczepowa szczepu Podhalańskiego i Hufcowa Bałtyku, przerwała kominek niespodzianką! Były drużynowe i honorowi goście otrzymali pięknie zrobione serca, pokryte bursztynami, zapakowane w jeszcze jednym serduszkach i mały bukiet kwiatów. Dziękujemy Dnie Maryś za jej ciężką pracę w przygotowaniu całej uroczystości i wystawy.

Na każdym kominku musi być opowiadanie. Poprosiłyśmy Druhną Dankę Pniewską o kilka słów na temat wczesnych lat gromady. Danka nam oznajmiła, że początek gromady naprawdę był nie 50 a 63 lata temu. Opowiedziała nam, jak będąc zastępową w Indiach, chciała iść na kurs drużynowych, lecz skierowaną ją na kurs wodzów zuchów – gdzie z początku było jej nudno! Jak zwróciła się z zażaleniem do swojej drużynowej, ta powiedziała jej, że tylko najsprytniejsze, najmądrzejsze i najinteligentniejsze harcerki pracują z zuchami! Trudno jej było się sprzeczać z taką opinią o sobie! Po kursie była kolonia i Druhá Danka zobaczyła, jaka fajna jest praca z zuchami! A ulegając namowom kierownika tego kursu, świetnego zuchmistrza, druha Peszkowskiego, na całe życie została instruktorką zuchową. Ale gdyby zamiast kursu wodzów przyjęła ją na kurs drużynowych, to po przyjeździe na Willesden w r. 1957 założyłyby drużynę Dunajec nie gromadę zuchów i Bursztynowe Serduszka musiałyby jeszcze poczekać na swój jubileusz. Gdy Danka przyjechała do Anglii, zaczęła szukać tych najsprytniejszych, najmądrzejszych i najinteligentniejszych! I czasem je znajduje. I teraz się zwróciła do najsprytniejszych, najmądrzejszych i najinteligentniejszych harcerek w drużynie Dunajec aby zuchom nigdy nie brakowało drużynowych!

Kinga Kosterska pwd  
Referentka Zuchów Hufca Bałtyk, Chor. W.B.

**Śp. IRENA HORBACZEWSKA**  
30.06.1915 – 7.11.2007

Druhá Irena urodziła się w Warszawie. Zapalona harcerka – przyrzeczenie złożyła na ręce drużny Oleńki Małkowskiej w roku 1929. Przed wojną była drużynową 15 Warszawskiej Drużyny H-ek. Z zawodu pielęgniarka – w czerwcu 1939 r. ukończyła Rockefellerowską Szkołę Pielęgniarstwa w Warszawie.

Wywieziona do ZSRR, po tak zwanej „amnestii” wstąpiła do Pomocniczej Służby Kobiet w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR. Z 2 Polskim Korpusem przeszła przez Środkowy Wschód. Po demobilizacji osiadła w Anglii, gdzie brała czynny udział w pracach Koła Kobiet Żołnierzy PSZ oraz działała w wielu innych organizacjach społecznych. Zmarła w polskim domu opieki „Antokol” pod Londynem.



## WARTO PRZECZYTAĆ

**ELŻBIETA ANDRZEJOWSKA - ...od lat najmłodszych do późnej siwizny...** Wyd. GKH-ek Londyn 2007 180 stron, liczne zdjęcia. Cena 6.00 plus porto. Zamówienia GKH-ek pocztą lub email [sklepik@zhp.org.uk](mailto:sklepik@zhp.org.uk)

W Ognisku Harcerskim przeczytałam z zainteresowaniem i rozrzewnieniem artykuł „Sto lat życia Druhny Eli Andrzejewskiej” i opis harcerskich obchodów 100-lecia. Było na tym wielkim spotkaniu moc kwiatów, życzeń i wiele prezentów, między innymi był prezent - niespodzianka w postaci książki, wydanej przez Główną Kwaterę Harcerki p.t. „Elżbieta Andrzejowska od lat najmłodszych do późnej siwizny...”

Książka ta - to zbiór artykułów Druhny Eli, publikowanych jeszcze w Polsce w piśmie instruktoerek „Skrzydła” i w pismach „Znicz” i „Węzełek” na przestrzeni lat od 1938 do 2007. Artykuły zgrupowane są tematycznie, podzielone na działy jak: Harcerki w Latach Międzywojennych, O Metodzie Harcerskiej, Refleksje i Rozważania, Ludzie i wydarzenia, My i One oraz Drzewa

Znajdujemy tam opisy pierwszych obozów harcerskich w Polsce, ich programy i styl obozowania; migawki ze Złotu w Spale, a także pierwsze wrażenia z kursu podharcemistrzyń w Szkole Instruktoerek na Buczu. Są artykuły na temat metody wychowawczej, sprawności w programie drużyny, techniki harcerskiej, programu pracy obozu i stosunku człowieka do przyrody. Czytamy też rozważania na temat wielokulturowości, koedukacji w harcerstwie, szkolenia czy kształcenia, demokracji i rozkazodawstwa. Znajdujemy też ciekawe notatki z kontaktów z Chorągwiemi Harcerki, z podróży do Australii, Argentyny, Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Od kiedy kontakt z Polską stał się dostępny, drużna Ela dołączyła do Złazów Seniorów w Polsce. Dzieliąc się z czytelniczkami „Węzełka” swoimi wrażeniami, daje opisy uroczystości i swoje uwagi na temat obozów harcerskich w Polsce.

Dziedzina pracy harcerskiej, która była dla Niej bliska - to obcowanie i poznawanie przyrody. Szczególnie pasjonowały Ją drzewa, o których pisze szeroko, dając dokładne opisy. Drużna Ela tak pisze o drzewach: - *„Drzewo, najpotężniejszy, najdłużej żyjący okaz świata roślinnego, bywa porównywane do człowieka, który również jak drzewo z pozycji pionowej wznosi oczy ku niebu a ręce jak konary w błagalnym lub dziękczynnym geście wyciąga ku Bogu w zaświatały”*

Książka jest wartościowa, fascynująca, pożyteczna, i pomocna w pracy z młodzieżą. Wiele z nas, zetknęło się z Drużną Elą osobiście na obozach, kursach, konferencjach, zjazdach, uroczystościach, światowych zlotach, w czasie Jej podróży do różnych Chorągwi w świecie, dlatego zachęcam do wzbogacenia swej osobistej biblioteczki przez dodanie do niej tego jubileuszowego wydania.

hm Zofia Stohandel

**HALINA MARTIN - Przypadek albo przeznaczenie – Wyd. Tomiko Warszawa 2007**

tel: (00 48 22) 648 3379 e-mail [tomiko@astercity.net](mailto:tomiko@astercity.net)

„To niezwykła książka napisana przez niezwykłą kobietę. Opowiada o czasach II wojny światowej w Polsce. Niezwykłość autorki odkrywa się przed nami na kartkach książki w dwojaki sposób. Jej opisywanie świata jest surowe, oszczędne i niezwykle celne. To nie częsty w literaturze wspomnieniowej talent narracyjny. Drugą niespodzianką jest autorka – kobieta, która w obliczu wojny ujawniła – jakby od niechcenia – zimną krew, wyjątkowe opanowanie, szaleńczą wprost odwagę. Nie często zdarza się takie życie. Nie często zdarza się taka książka.” Tak pisze wydawca.

Przeczytałam – i was też zachęcam. Ta surowość, wspomniana przez wydawcę, odnosi się do braku rozczulania się i rozdrapywania ran, tak częstego w wojennych wspominkach, ale nie do stylu. Książka napisana jest żywo, pełna dialogów; z jej kart wychylają się co chwila nowe postacie, otaczające autorkę w latach okupacji niemieckiej i co raz to nowe, zaskakujące sytuację, z których wychodzi jakoś obronna ręka.

Wiele z nas znało panią Martinową, gdyż mieszkając od roku 1946 w Londynie brała czynny udział w życiu emigracji niepodległościowej. Zmarła tuż po ukazaniu się jej książki, ale słyszałam, że rodzina i wydawca przygotowują do druku drugi tom jej wspomnień.

Danka Pniewska

## HARCISTRZYNI I HARCISTRZE ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO mianowani w latach 1920-1949 - K.Jarzębowski i L.Kuprianowicz

Skrętnie zbierane materiały do słownika biograficznego instruktorów mianowanych w Kraju i na emigracji. Wyd. Komisja Historyczna Krakowskiej Chorągwi ZHP i wydawnictwo Barbara 31-436 Kraków, ul. Trębacka 33/2 tel. Kom. 0601-487-643 lub e-mail: [biuro@barbara@wp.pl](mailto:biuro@barbara@wp.pl) W dziale "Harcistrzynie" naliczyłam 28 nazwisk instruktorek z naszej organizacji. Autor prosi o uwagi i ewentualne sprostowania. Przeczytajcie, napiszcie.



## Nowe wystawy w Muzeum Harcerstwa w Łazienkach Królewskich

Do końca kwietnia 2008 r. w Łazienkach Królewskich w Warszawie można będzie oglądać dwie nowe ekspozycje: „Dzieje Munduru Harcerskiego” i „Harcerska Służba Pamięci – renowacja cmentarzy legionowych na Wołyniu”.

Obydwie wystawy prezentowane są w budynku ekspozycyjnym Muzeum Harcerstwa - w Świątyni Egipskiej w południowej części Łazienek. Ich uroczyste otwarcie nastąpiło w sobotę 10 listopada 2007 r. Ekspozycja jest czynna w piątki, soboty i niedziele w godz. 10.00 – 16.00

„Dzieje munduru harcerskiego” ukazują przez zdjęcia, zachowane mundury, elementy umundurowania i wyposażenia z lat 1910 – 1949 historię mundurów harcerek i harcerzy z tego okresu. Ekspozycja pokazuje także dziś obowiązujące wzory umundurowania. Na wystawie zgromadzone są kolekcje krzyży harcerskich, naszywek, busoli, apteczek oraz wyposażenia biwakowego harcarki i harcerza, od koca poczynając, a na patelni do usmażenia jednego jajka nad ogniskiem kończąc. Można oglądać zarówno obozówki harcerek pięknie haftowane wzorem kaszubskim ze Złotu w Spale, jak i mundury z czasów najtrudniejszych np. mundur Druha hm. Jerzego Miecznikowskiego, przerobiony z poniemieckiej żołnierskiej bluzy.

Wystawa „Harcerska Służba Pamięci – renowacja cmentarzy legionowych na Wołyniu” przedstawia efekty prac harcerek i harcerzy ze Zgierza. Od 1998 roku odnawiają oni cmentarze poległych na Wołyniu żołnierzy Legionów Polskich. Dzięki staraniom zgierskich harcerzy dawny wygląd odzyskały już cmentarze m. in. w Kostiuchnówce, Maniewiczach i Wokzecku. Przedsięwzięcie zapoczątkowane w Kostiuchnówce rozrosło się do dużego międzynarodowego projektu obejmującego dziś wspólne działania harcerzy z Polski i skautów ukraińskich, mające na celu opiekę nad grobami wojennymi zarówno Polaków jak i Ukraińców, na Ukrainie i w Polsce. Patronat nad przedsięwzięciem objęła Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, a Pan minister Andrzej Przewoźnik, sekretarz Rady, dokonał uroczystego jej otwarcia.

Serdecznie zapraszamy!

hm. Katarzyna Traczyk

# INSTRUKTORKI

*pisza* . . . . . 

**Dhna Ewa Gierat z USA:** - W nowojorskim Przeglądzie z 2 listopada (Dzień Zaduszny) Marek Kosiba cytuje w artykule „Za świata rubieżą” wiersz Bolesława Leśmiana „Zakłęcie”

*„A co jeszcze? Wciąż leżą - bez przerw, bez wytchnienia.*

*Nie ma dla nich ni słońca, ni wiatru, ni cienia.*

*Nie modlą się, nie płaczą, nie śnią i nie wierzą,*

*I nic tylko tak leżą! Nic tylko tak leżą...”*

Nie tak pusto i nudno wyobrażam sobie wieczność! Wcale sobie „nie wyobrażam” tej szczęśliwości wiekustej, ale na pewno nie jako senną nirwanę, lecz coś wielce dynamicznego! Nie „wieczne odpoczywanie”, lecz... brak słów w naszej trójwymiarowej rzeczywistości i naszym liniowym czasie. Ten tekst dedykuję Halinie Martin (Przedpełska), która zmarła w Londynie w październiku w wieku 96 lat: ZWZ i AK, łączniczka batalionu Zośka.

**Dhna Krystyna Bernakiewicz-Kosiba z Pwllheli, Walia,** wychowanka Olgi Małkowskiej w szkole polskiej w Castlemains w Szkocji w latach 1941-42, przysłała nam kilka listów drużyny Olgi, wspomnienia o niej i o szkole swoje i kolegi Witka Kolankowskiego i ciekawe wycinki z gazet. **DZIĘKUJEMY.**

**Dhna Zofia Białkowska (Stokarska):** Jeżeli będą potrzebne na wystawę, mam oznaki harcerek – lilijka i krzyż,  ręcznie robione  i szlufka. Mam też parę fotografii z Teheranu. **OCZYWIŚCIE- PROSIMY!!!**

**Ks.hm. Olaf Ślepokura, Kalwaria Paclawska** – Święta mieliśmy w białej szacie i wciąż mamy puszysty śnieg na naszym wzgórzu kalwaryjskim. Podkarpacie to uroczy obszar Polski, malownicze wzgórza i lasy. Zapraszam Druhny przy okazji pobytu w Polsce – od Przemyśla 25 km. na południowy wschód. Z okien widzę granicę z Ukrainą, ale Lwowa nie widać. A szkoda, że to piękne i historyczne miasto nie leży w granicach Rzeczypospolitej, bo tam przecież wszystko polskie – kultura i sztuka. (Od Red. Ks.Olaf, b.Kapelan Chorałgi WB, obecnie mieszka na stałe w klasztorze franciszkańskim w Polsce).

*Węzełek*

Z. Kapiszewska £5.00

M. Stenzel £10.00

B. Maramaros £10.00

A. Świdlicka £5.00

**WĘZEŁEK** – pismo instruktorek – wychodzi już 48-my rok - zawsze był i jest wolną trybuną na łamach której każda z nas może i powinna swobodnie się wypowiadać. Drukowane w Węzełku wypowiedzi nie zawsze zgadzają się z opinią Redakcji.

Redaguje zespół: Danuta Pniewska (red), Elżbieta Andrzejowska, Dana Bogdanowicz, Barbara Kowalewska, Esia Łakomy, Małgosia Niwczyk, Wanda Sokółowska. Administracja: Ania Gębska, Hela Ciecierska. Wydawca: Główna Kwatera Harcerki pgK – 23-31 Beaver Lane, London W6 9AR GB e-mail: [wezelek@zhp.org.uk](mailto:wezelek@zhp.org.uk)  
Konto bankowe: Polish Girl Guides Association

